

brutalnemu charakterowi, pozwalali sobie na nieprzyzwoite i niegrzeczne żarty.

Rząd, ustanawiając policję fabryczną, miał na celu nie tylko jak najprędszą pomoc fabrykantowi w jego starciach z robotnikami. Głównie i przede wszystkim policja ta ma służyć jako narzędzie do wyszukania i wyłapania energiczniejszych i wpływowszych przewodników robotniczych. Wciskając swych agentów tam, gdzie robotnik spędza nieraz większą część swego życia, rząd ma nadzieję pozyskać trafniejsze i lepsze wskazówki o sposobach prowadzenia agitacji, drogach, po których krążą wśród ludu roboczego zabronione pisma i książki, i nareszcie o osobach, w robocie przeciw rządowej przyjmujących udział.

A wobec tego stosunek do tego rodzaju łapaczy powinien być jasnym dla każdego, nie mówimy już uświadomionego robotnika, lecz po prostu uczciwego człowieka. I tylko niezrozumieniem wstrętnej roli policji fabrycznej możemy wytłumaczyć niektórych robotników, którzy nie tylko wdają się w rozmowy z tymi szpiegami, lecz nawet witają się z nimi, ścisnąc ich brudne judaszowskie łapy. Tak być nie powinno!

Niech mur milczącej pogardy oddzieli tych piesków carskich od wszystkiego, co uczciwe i szlachetne! Naszym hasłem powinno być — ani jednego słowa do szpiega, a jeżeli już ręka nasza ma być w zetknięciu z nimi, to niech się zetknie nie jako dłoń przyjaciela lub znajomego, lecz jako karcąca ręka mściciela za krzywdy doznane.

---

## FABRYCZNA POMOC LEKARSKA

«Robotnik» nr 35, str. 3—4, z 31 grudnia 1899.

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę w «Robotniku» i «Górniku», jak, łamiąc § 102 ustawy przemysłowej, pp. fabrykanci potracają pewien odsetek z zarobku na szpital, lekarza itd., a ci utrzymywani za nasze pieniądze doktorzy leczą nas jak z łaski, oszczędzają na lekarstwach i dopuszczają się tysiąca szachrajstw, ceniąc więcej względy swych możnych patronów, niż życie ludzkie. Obecnie przy departamencie przemysłu i handlu w Petersburgu zasiada komisja, mająca dokonać reformy lecznictwa fabrycznego w całym państwie. Czy wyjdziemy na tej reformie tak, jak na prawie o dniu robo-

czym, tj. czy wpadniemy z deszczu pod rynnę? — okaże przyszłość. Pewnym jest jednak, że przyszłość to daleka, bo rząd w Rosji tylko się wtenczas śpieszy, gdy mu zatelefonują: «*raboczyje buntujut*»<sup>1)</sup>). Ponieważ u nas więcej «*buntujut*», niż w Rosji, mamy więc już gotowy projekt lecznictwa fabrycznego, zastosowanego do warunków warszawskich.

W projekcie tym inspektor szpitali miejskich, p. Troicki, przypomniawszy sobie nagle o prawie z 1866 r., według którego zapewnienie pomocy lekarskiej i szpitalnej należy wyłącznie do właścicieli fabryk i warsztatów, proponuje fabrykantom następujący układ: wy dajcie na budowę nowego szpitala i rozszerzenie istniejących i płacicie po 15 rubli rocznie od każdego 100 robotników, a my zapewnimy za to pomoc lekarską robotnikom tych zakładów, które się zgodzą przystąpić do układu. Poza tym «*Warszawskij Dniewnik*», który podał wiadomość o projekcie, dodaje, że oczywiście najlepiej leczenie robotników powierzyć Towarzystwu Czerwonego Krzyża.

Nowy ten pomysł p. Troickiego spotkał się z ostrą krytyką uczciwych lekarzy. Zwracają oni uwagę na to, że szpitale miejskie są już dziś przeciążone pracą, skutkiem czego przyjmowanie chorych najczęściej leży na obowiązku młodych lekarzy, nie mających dostatecznego doświadczenia i nie obeznanych z warunkami higienicznymi pracy fabrycznej. Gdyby więc całą ludność fabryczną skierować do ambulanśw szpitalnych, nie by na tym robotnicy nie wygrali. Dalej, podkreślają niejasność proponowanych przepisów, dających szerokie pole do nadużyć, z czego, jakeśmy to nieraz ujawniali, fabrykanci umieją aż nadto dobrze korzystać.

Zamiast więc stwarzania znowu niejasnych projektów, «niech — proponuje jeden z lekarzy — odpowiednie władze wypowiedzą wyraźnie, że odpowiedzialność za higienę pracy zawodowej i za stan sanitarny fabryki ciąży na lekarzu fabrycznym, niech przy wszystkich rewizjach sanitarnych w fabrykach będzie obecny lekarz fabryczny i niech od niego żądają objaśnień za znalezione nieporządki i jemu również niech będzie polecony dozór nad ścisłym wykonaniem rozporządzeń komisji sanitarnych, a wtedy stosunek lekarzy do fabrykantów zmieni się odrazu. Niech będzie parę wypadków, że za nieprawidłowe wydanie świadectw fabryka albo instytucje ubezpieczeniowe, lub kasy wsparć żądają również objaśnień ze strony lekarza, niech to samo w odpowiednich przy-

<sup>1)</sup> Robotnicy buntują się.

padkach zrobią parę razy i robotnicy fabryczni, wtedy posada lekarza przestanie być synekurą».

Ostatnie «niech» jest jedynie skutecznym środkiem, prowadzącym do naprawy istniejących stosunków, wszystko reszta to czeze gadanie, bo władzom właśnie chodzi o to, by się wypowiadać jak najmniej wyraźnie, zamydlić oczy robotnikom, nie obrazić, broń Boże, fabrykantów, a przy tym, jeżeli można, to i dla siebie coś uskubnąć. Takim uskubnięciem jest zamiar oddania lecznictwa robotniczego w ręce Czerwonego Krzyża, instytucji, która, jak wszystkie u nas, ma prócz specjalnych zadań jeszcze jedno ogólne — rusyfikacyjne. Rozszerzenie sfery działalności tej instytucji pozwoli sprowadzić nową zgraję chciwych grosza prawosławnych łajdaków, którzy podwójnie uprzywilejowani, jako urzędnicy i Moskale, będą się czuli jeszcze bardziej bezkarnymi wobec prawa, niż dzisiejsi lekarze Polacy. Rewizje sanitarne będą się odbywały według systemu inspektora lekarskiego w Radomiu, p. Muratowa, tj. po 35 rubli rosyjskich w łapę (nr 14 «Robotnika»), a za przykładem p. Zieńca gwałcenie chorych kobiet w szpitalu może się stać środkiem do szybszego zdobycia emerytury (nr 31 «Robotnika»).

Reforma lecznictwa fabrycznego tylko wtedy może przynieść dodatnie rezultaty, gdy nam, robotnikom, zostanie przyznany głos w tej sprawie i nadane prawo kontroli nad sumiennym wypełnianiem obowiązków przez lekarzy fabrycznych. Skoro pp. doktorzy staną się zależni od nas, stosunek zmieni się odrazu. Usłużność ich dla fabrykantów weźmie w łeb, staną się więcej troskliwi o nasze zdrowie, a mniej o kieszeń fabrykancką. Bez tego fabrykanci, którzy kpili sobie z dotychczasowych przepisów, potrafią również dobrze obchodzić nowe. Lekarze im w tym pomogą, a sam p. Troicki za śniadanko lub łapówkę powie: «to się zrobi».

Rzecz naturalna, że nie możemy oczekiwać, by rząd prawnie zabezpieczył nam zależność lekarzy od robotników, którzy są najwięcej zainteresowaną stroną w tym wypadku. Stałoby to w sprzeczności z podstawowymi prawami caratu, te bowiem na żadną samodzielność ludu nie pozwalają i poddają go bez ograniczeń pieczy urzędników lub «naturalnych opiekunów» — fabrykantów i innych wyzyskiwaczy. Zależność tę stworzyć musimy my sami pomimo i wbrew woli rządu, nie oglądając się na żadne carskie prawa. I jedyną drogą do tego celu jest — stałe i solidarne wystąpienia robotników, by zmusić lekarzy fabrycznych albo pełnić swój obowiązek porządnie, albo usunąć się z zajmowanych posad.